

ROLNIK

Bezpłatny dodatek
do „Drwacy”.



Rok IX.

Nowemiasło, dnia 21 marca 1935.

Nr. 11

Unikać możliwie orki na wiosnę.

Orka wiosenna z reguły nie poleca się, ponieważ na ziemiach lekkich nadmiernie wysusza rolę, a na wszystkich bez wyjątku sprzyja rozwojowi chwastów. O ile gospodarz na wiosnę da orkę głęboką, to napewno spodziewać się może bujnego wzrostu chwastów, zwłaszcza łopuchy, która sprawia, że pola w czerwcu są żółte i nie wiadomo, co właściwie rolnik uprawia — łopuchę czy owies lub jęczmień.

Z reguły zatem orki głębokie powinny być dokonane w jesieni, przytem jak najwcześniej, aby przynajmniej łopucha mogła wzejść przed zimą i wyginać następnie podczas mrozów. Jeżeli jednak gospodarzowi przytrafiło się, że nie zdążył ziemniaczyska czy buraciska zaorać, to przede wszystkim w żadnym razie nie należy orać głęboko. Na glebach bardzo ciężkich i zwłaszcza z natury zlewnych można dać orkę zupełnie płytką i często bez niej niepodobna się obyć. Natomiast na ziemiach lekkich można doskonale się obejść całkiem bez orki, wystarczy kultywatorami lub bronami sprężynowymi i bronami sztywnymi przygotować ziemię do siewu jarzyny. Ponieważ ziemniaki, a zwłaszcza buraki przy spręczeniu wymagają dość głębokiego stosunkowo wzruszenia ziemi na jesieni, przeto na wiosnę kultywatory i brony w zupełności zastąpią orkę, bez konieczności odwracania skiby, co wydobywa na wierzch zwykle mnóstwo nieskiełkowanych nasionek chwastów, które w olbrzymich ilościach zaczynają rosnać.

Pamiętajmy o przeszczepianiu drzew!

Jakże często się zdarza, że oglądając nasze sady, widzimy w nich wiele drzew owocowych odmian bardzo kiepskich. Niewielkie, kwaśne, pół-dzikie jabłka lub grusze, t. zw. „ulegalki”, w sadach nie należą do rzadkości. Drzewa te, rosnać ładnie, dają owoc, nie nadający się prawie do sprzedaży, który zjadany zwykle przez dzieciaki, przynosi tylko szkodę ich zdrowiu. A przecież zamiast tych pół-dzików, zajmujących niepotrzebnie

miejsce, rosnać powinny w sadach drzewa owocowe odmian szlachetnych, dających ich właścicielowi smaczny i zdrowy owoc. Zaradzić na to nie jest trudno. Trzeba rozejrzeć się po ogrodach lub zasięgnąć rady u instruktora, które odmiany drzew będą w danej okolicy wytrzymałe na mrozy, a jednocześnie dawały obfity i dobry owoc. Należy z odmian tych nabyć „zrazy” czyli jednoroczne zdrowe pędy, używane do szczepienia i w odpowiednim czasie wszystkie kiepskie drzewa naszych sadów przeszczepić. „Zrazy” powinny mieć nienapęczniałe jeszcze pączki — „oczka”, a więc czas najwyższy, by przeczorny gospodarz zebrał je z drzewa (ściąg) już teraz.

Drzewo, mające być przeszczepiane, ma rozgałęzienia korony znacznie grubsze od „zrazów”. Szczepić jego poszczególne odnogi będziemy na t. zw. „kożuchówkę”, za korę, ta więc będzie musiała dać się łatwo odchylić od drewna, co nastąpi dopiero po poruszeniu soków.

Do chwili szczepienia zrazy winny być przechowywane w miejscu chłodnym, by pączki nie nabrzimiały.

Odnogi korony lepiej jest zaszczepiać nie jednym, a kilkoma zrazami, by drzewa w pierwszym roku nie pozbawiać zbyt wielu liści i co za tem idzie, nie osłabiać.

Przeszczepianie „kożuchówką”, jeśli mamy dobrze przechowane zrazy, wykonywać można nawet do początku czerwca, lepiej jednak robić je, jak tylko po ruszeniu soków kora dobrze od drewna odchodzi.

Przeszczepiać oprócz drzew kiepsko owocujących należy i te, które łatwo podlegają przemarznięciu.

Tani sposób wychowu świń i bydła.

W rolnictwie hodowla bodajże daje jeszcze zyski wtedy, jeżeli się jej dokonuje jak najmniej kosztem.

W Polsce rolnicy karmią świnie przeważnie zbożem i kartoflami, a tylko z braku tychże na przednówku dają trochę zieleniny.

Wychów taki jest niepraktyczny i za drogi. Świnie powinny całe lato dostawać zieleninę, gdyż

sok, zawarty w takowej, ułatwia proces trawienia i przemianę materji, co jest konieczne dla wzrostu i zdrowia. Dlatego to u nas tak dużo pada trzody chlewnej i drobiu na różne choroby, przeważnie na skutek złego karmienia.

Za najpraktyczniejszych rolników w całej Europie uważamy Duńczyków. Oni to jeszcze przed 200 laty wynaleźli roślinę, która od wczesnej wiosny do późnej jesieni daje ogromne ilości soczystej zieleniny. Tą rośliną jest żywokost kaukaski olbrzymi „Matador”. Jest on nieocenioną paszą dla trzody chlewnej, bydła i drobiu. Młode jego liście zawierają bardzo dużo witamin oraz pewien alkaloid (specjalny związek chemiczny) zwany „alantoina”.

Pierwsze cięcie żywokostu przypada na okres między 20 kwietnia, a 1-y maja (zależnie od wiosny), następnie stale mamy cięcia przez całe lato aż do późnej jesieni, gdyż małe przymrozki mu nie szkodzą. Dobrze wynawożona i pielęgnowana plantacja może dać do 12 pokosów rocznie. Sadzi się żywokost rzadko: co 50—75 cent. w kwadrat. Raz posadzony, daje plony przez parę lat.

Obowiązkiem każdego rolnika jest należeć do swego Kółka Rolniczego.

KOMUNIKAT.

Obrady fachowe praktyków rolników.

Pom. Tow. Roln. organizuje 25. III. 35 r. w Brodnicy w sali Hotelu Polskiego o godz. 10-ej obrady fachowe rolników praktyków, na które złożą się następujące referaty:

- 1) Uprawa roli i nawożenie — p. nacz. Buczek
- 2) Chów gospodarski — p. inż. Skrzypek
- 3) Zielone użytki — p. inż. Diffenbach — p. nacz. Baczek
- 4) Organizacja warsztatów w dobie obecnej — p. nacz. Jacyna
- 5) Ustawodawstwo oddłużeniowe.

W obradach powyższych powinni wziąć udział wszyscy światlejsi rolnicy w okręgu, a minimalnie prezesi lub ich zastępcy, członkowie zarządów PTR., prezesi względnie delegaci Kółek Roln.

Przymusowy wykup ziemi pod parcelację na Pomorzu.

Na rok 1935 przeznaczono na Pomorzu, celem parcelacji, 4500 ha. własności prywatnej, z czego rozparcelowano jedynie 291 ha. Wobec tego 4209 ka. ulega w roku bież. przymusowemu wykupowi, i to 350 ha z majątku Zygląd, pow. chełmiński, wł. Banku Amerykańskiego; 500 ha. z majątków Dąbrowa, Brusy i Glukowo, pow. chojnicki wł. Emila Langego, 150 ha. z majątku Ropaty, Wielkie Koszelewy, wł. Wiktora Dzierżykraj — Walkowia-ka, pow. działowski; 130 ha. z majątków Dobro Mełno i Dobro Gruta, pow. grudziądzki, wł. von Bielera; 60 ha. z majątku Dobro Węgrowo Polskie, pow. grudziądzki, wł. Erika Temme; 120 ha. z majątku Pargowo, pow. kartuski, wł. Zofji Kudelkowej i H. M. Z. Łosińskiej; 400 ha. z majątku Mieroszyno, pow. morski, wł. Johannesana Hanemanna; 234 ha w majątku Sulicice, pow. morski, wł. Ludwika Dembińskiego; 220 ha z maj. Kochanowo, pow. morski, wł. Magaleny Kody; 300 ha. z maj.

Starogard Szlachecki, pow. starogardzki, wł. Wiktora Gólkowskiego; 305 ha z maj. Kokoszkowy, pow. starogardzki, wł. Tr. Würtza; 600 ha z maj. Niewieścina, pow. świecki, wł. Arno Rasmusa; 110 ha z maj. Parlin, Poledno, Niedźwiedź i Wielki Konopat, świecki, wł. Fritza Hilmara Wuthenau; 120 ha z maj. Kuchnia, Gronowo i Szprudowo, pow. tczewski, wł. Ryszarda Zeihma; 375 ha. z maj. Zajączkowo, pow. tczewski, wł. Doroty Heidemanna; 235 ha z maj. Rościszewo, pow. tczewski, wł. Heleny Mac Lean.

Na rok 1936 przeznaczono na parcelację w woj. pom. 1520 ha gruntów państw. i Państw. Banku Rolnego oraz 8 tys. ha gruntów prywatnych.

Aukcja skór surowych.

Aukcja skór surowych, zorganizowana przez oddział poznański Syndykatu dla skór surowych i odpadków ubojowych — odbyła się 7 bm. w Poznaniu.

Do sprzedaży wystawiono 1779 skór bydłych, 5721 skór cielęcych i około 650 skór owczych.

Notowano: Skóry bydłace za funt, bez rogów, bez czaszek, krótkonogie, solone: skóry cielęce, solone — za sztukę; skóry owce za funt — wełniste, półwełniste, strzyżone i gołe.

Skóry bydłace: Bukaty do 20 ft. prz. wg. 15,6 ft. — 0,53 zł. Bukaty od 21 ft. bez krów prz. wg. 35,6 ofiar — 0,54 zł. Bukaty do 39 ft. — 0,50 zł. Wolice i jałówki do 49 ft. prz. wg. 45,2 ofiar. — 0,52 zł. Buhaje od 71—85 ft. — 0,42 do 0,43 zł. Buhaje od 86 ft. wzwyż — 40 zł. Oryginalne — 0,52 zł.

Skóry cielęce: 5,5 ft. do 7,5 ft. prz. wagi 6,7 ft. — 4,55 zł, 5,5 ft. do 7,5 ft. prz. wagi 6,9 ft. — 4,55—4,75 zł, 7,6 ft. do 9 ft. prz. wagi do 7,9 ft. — 6—6,45 zł. Od 9 ft. wzwyż — 7—7,30 zł. Tuczone prz. wagi 13 ft. — 8,10 zł. Oryginalne zal. od wagi — 5—6,— zł. Braki — 3,30 zł.

Skóry owcze ofiarowano do 60 gr. za funt.

Skór cielęcych sprzedano około 90 proc. podaży — tendencja mocniejsza. Natomiast na skóry bydłace tendencja słaba.

Wieś czyta.

W związku z niefortunnym pomysłem uszczęśliwienia wsi przymusowo zaprowadzonymi czytelniami, wyczytaliśmy w „Dzienniku Bydgoskim” ciekawą humoreskę, którą poniżej w dosłownym brzmieniu podajemy:

Wieś czyta.

Motto: „Ustawa Biblioteczna da ludowi oświatę, załamię zaporę ciemnoty i przysporzy mu tak dobra materialnego, jak i duchowego”.

(Z prasy).

Wezwani, stanęli przed sołtysem obaj razem: Kuba Węcio ek i Maciek Piecuch. Sołtys wsi Kozie Doły miał tym razem minę srodze zafrosowaną.

— Względem czego to sołtys wezwał — zagadnął pierwszy Maciek Piecuch.

— Ano, to wom ino rzeknę, kumotry, że nojlepi nie jest.

— Rychtyk prawda, bez te podotki wszystkie i poletyke. Organista z Wólki opowiadał zawcora na jermarku, że Kitajce zamysłają z namy na udry iść...

— Nie trapta się Węciorok o Kitajców — sołtys na to — patrzta swego nosa. Wcoraj byłem w gminie i pisorz powiadał o tem, że tero w narodzie musi być ogólne oświecenie, bezpłatne. Mówi...

— O rety, noreszcie nafty dadzum — zapiszczał radośnie Piecuch.

— Nie przerywaj, Maciek, o innym oświeceniu mówił nom pisorz. W narodzie, powiada, nima być ciemnoty. Przez to u nos tako bida, że ludziska ksiunzków nijakich nie czytają, nie wiedzą, jak owom bide wziąć za łeb. Dlatego tejj w każdy jedny wsi mają cytać. Wos, Kuba i Maciek zwołałem do sie, bošta ludzie charakterne i cytania znające. Magda, wyjmij ze skrzyni te gminne cytoki, ino duchem!

Na stole pojawiła się paczka, okręcona w kraciastą chustę. Z niej wyłuskał sołtys koziedolski kilka skromnych tomików.

— Dla wos, Wieczorek, ta z brzega, z malunkiem na wierzchu. Te ze spodu dla wos, Piecuch. Przeczytajta Kuba o cem to jest?



DZIAŁ KOBIECY

Kapelusze wiosenne.

W dziedzinie kapeluszy wios. panuje ogromna rozmaitość i pomysłowość. Niektóre modele przypominają dawne czasy przedwojenne.

Główka modnych kap. jest mała i obojętna, za to rondo — fantazyjne, szerokie, zazwyczaj z tyłu podwinięte i odsłaniające kark, czasem rozcięte lub po bokach podgięte. Niektóre panie nie gustują w kapeluszach o spuszczonej rondzie. Moda wprowadza dla nich inne, małe fasony: Jedne z nich o rondzie podniesionem mocno do góry, odsłan. całe czoło, dalej o maleńkich przypłaszczeniach, siedzące zaledwie na czubku głowy, pozostawiając cały tył głowy odkryty. Inne znów mają główki dość wysokie lub podwyższone z jednej strony. Najnowsze modele, zwłaszcza z tafty są o główkach marszczonych, odszytych w drobne zakładki lub szersze fałdy. Zgrabne berety i toczki z podniesionym dokoła brzegiem i drapowane fantazyjnie są też modne. Nawet widuje się

budki, związane pod brodą na kokardę. Poza-tem skromne fasony o charakterze angielskim z rondkiem prostym czy podwiniętem trochę w górę cieszą się wielkim powodzeniem.

Sposób noszenia kap. wios. jest prawie prosty i dwojaki, zsunięte na kark odsłaniają czoło lub rzucając cień na oczy ukazują linię karku i loczki, zebrane z tyłu głowy.

Wśród materiałów na wios. kap. zajmują I. miejsce: błyszcząca słomka celofanowa grubo pleciona, słomka naśladowująca materiały, tafta, marszczony jedwab i wreszcie filc. Połączenie tych materiałów daje dodatnie wyniki.

Jako przybranie służą: pióra puszyste i płaskie, (główki niektórych eleg. modeli całe pokryte są piórami), główki ptaków, wstążki gros grain, kokardy, chwasty i kwiaty b. fantazyjne (najmodniejsze róże).

Jeśli chodzi o kolory kapeluszy wios. - letnich — to przeważają jasne: jasnopopielaty, beige, a barwa różowa goruje, pozatem modne: czarne, figowe i granatowe.

— „Siabła i spryca” — wydukał zduszonym od wysiłku głosem Kuba Więcior.

— Ano, sprowadzono sie, tak je na wirzchu i namalowane, odrzekł sołtys Kozich Dołów z urzędową powagą.

Zachęcony słowami sołtysa, Kuba jeszcze dodał: Gienierol to napisał, loboga! Gorzej natomiast miała się sprawa z Mackiem Piecuchem. Na sołtysowe wezwanie Maciek zaczął sylabizować tytuł, ale po dłuższych wysiłkach urwał nagle swe mowy zrezygnowanym ee... tam...

— Słabizuj se, Maciek, słabizuj, ino wolniuszko na pocuntek. Późni dopiero z rozpędem. Bac przecie, bo jak sarnies odrazu, to zerwiesz całą sztukę, jak narowisty kuń postronki. Spamiętaj se to, Maciuś, spamiętaj!...

Maciek Piecuch, usłuchawszy światłych rad swego sołtysa, zgnębionym głosem obwieścił obecnym: „Mateus Bida”...

— Nie męć se już, Maciek, w chałupie sobie przemedytujes nad tą ciekawością. Pójdzie ci to może lepi, niż Węciorkowi, bo wydaje mi sie coś jakby nase, wsioskie. Ino kumoty rodzune, cytojta sumiennie, przez osukaństwa, bo jak kumisyja jako zjedzie, to wyjdzie oliwa na wierzch. Nie zróbta jakichś turbacyj swemu sołtysowi i ze tak rzekę, somsiadowi. Ale, ale, na śmierć byłbym zabacył.

— Maciek, cytoj tylko za dnia, bo drukowanego nie będziesz mógł po ciemku dokumentnie pojąć, przez te kurzą ślepotę, co cie, nieboraku, łońskiego roku nawidziła.

Chłopi, ulokowawszy swe książki w zanadrzach, ruszyli do domów. Mimo pocieszających słów swego sołtysa markotno im było na duszy.

— Ano, wola Bosko — zakończył swe ciche medytacje Kuba Więcior.

— Nie inacy — odrzekł mu Maciek Piecuch i poze- gnali się.

Nazajutrz, skoro tylko świt, huknął Węciorek na żonę:

— Józefka, pozabiuroj ono zielsko z okna!

Józefka na chwilę zaniemówiła. Ale tylko na chwilę.

— Mościwiewy, ludzie kochane, cóżes ty, Kuba, zwarzjował, cy jak? Pietnaście lot dunički w oknie stojaly i było dobrze, a tero ci niedobrze?! Gnije pod pierzyną i cego to mu się zachetewo! To jo świniom już zadałam, ptactwu. Bydło drze się w oborze z głodu, a ten lezy i lezy. A zgnijze, odmience.

— Nie wydziwioj babo, kiej nie nie wis. Od urzędu przysło, zeby cytać ucenne ksiunzki. Sum starosta powie- dziol sołtysowi: Sołtysie, mowi, w Kozich Dołach to jo tylko, mowi, dwóch mądrzejszych zauważam — Kuba Węciorka i Macka Piecucha. Uni niech cytają i wieś oświecają, a za to w podotkach, mowi, do się im folge. Od dziś tylko cytom i basta. A ty, Józefka, nie mądrzyj się i doj śniodanie.

Te argumenty uspokoily nieco rozżłoszczoną babę. Póź-

niej, nawet była trochę dumna. Zwłaszcza, gdy bogata są- siadka Jamrozikowa zagadnęła ją drwiąco przy wrotach.

— A jagze tam u was? Cieli się już ta wasa jałowka, cy nie? Bo taki ryk i lament w waszej oborze, ze nase škapsko dęba ze strachu staje. Mocie chłopa przecie, niech przypilnuje bydłęcia...

— Was to kłopot, moja Jamrozikowa? Mój tero cyto, bo taki przykaz przysed — odpaliła jej z miejsca Józefka. A w duchu pomyślała sobie: pocekuj, ścierwo pękato! Jesce ujrzyz mego Kube, jak będzie s samym posłem na studni stoł na wiecu.

Kubie tymczasem szło nie łatwo. Bo to w kłazce, raz się biją, a drugi raz rzucają wszystko do djabła. Kłóca się i godzał ni tak ni sak. W rezultacie pokręciło mu się wszystko. Miało się już dobrze pod południe, a biedny Kuba Węciorek jak stanął na piątej stronie, tak stoi. Renegaci... ugodowey... Te cudaczne słowa wirują mu wściekle we łbie i tyle. Gdy tak zrozpaczony Kuba delibruje, wpada do izby Józefka.

— Kuba, krzyczy od progu, źle z jałowką! Dymaj w dyrdy do obory!!

— I cego się bzdycys, babskie nosienie?! I ze mnom tyz nie lepi — dodał zaraz na swe usprawiedliwienie. — Leć sama, migiem przyńde.

I znów zawrotne słowa wzięły w niewolę słabą głowę Kuby. Jak długo to trwało, sam nie wiedział. Oprzytomniał dopiero wtędy, gdy monotonne bzyczenie much przerwał gwałtowny szloch Węciorkowej.

— A co znowu, Józefka? wyrzucił jednym tchem Kuba.

— Jałowka zdechła...

— Co?! Takie śwarne bydło i na nic... Trza lećć po Jankla. Moze kupi póki jesce ciepło. — Oj, moja zło dolo!

Rymnął nieszczęsną książkę o stoł i poszedł prosto do żyda. Po drodze natknął się na Macka Piecucha.

— Jak tam idzie ono cytanie, Maciek — zagadnął Kuba niedbale.

— Iii, jak krew z nosa, odbaknął zagadnięty.

— A bez co tak?

— Moja uwalila mie warzechwią w sum nos.

— I tak przez racyi?!

— Bo powiedziołem, że pojedę do lasu po drzewo, ale wiecór, bo tero cytom.

— A jak z tem cytaniem u ciebie, Kuba!

— Niebardzo. Jałowka nom zdechła...

— Nie godoj, taki stuk bydłęcia... od „Pasiaty” przecie... A kalkulujes, co tam wydrukowali?

— Iii... troche... ale jakby nic.

— I jo tak samo.

Wuk.

Prawie wszystkie wiosenne modele ożywiają małeńkie woalki z woskowanych nitek, tkanych w duże oczka, a upiętych lekko w formie falbanki.

Przesadzanie roślin doniczkowych.

Marzec w hodowli kwiatów pokojowych jest bodaj że najważniejszy z całego roku. Rośliny prawie wszystkie budzą się do życia i należy im stworzyć odpowiednie warunki do dalszego rozwoju i kwitnienia.

Marzec jest więc najlepszą porą do przesadzania roślin doniczkowych, które potrzebują najlepiej co roku pożywienia w postaci świeżej ziemi. Pozostawienie roślin w tej samej ziemi skazuje je na powolne zamieranie. Poza tym ziemia w ciągu roku psuje się, co wpływa ujemnie na bujny i zdrowy wzrost roślin. Jeżeli posługujemy się starymi doniczkami, musimy je w pierw bardzo dokładnie oczyścić z dawnej przyschłej do ścianek doniczki ziemi, a w razie pleśni i z bialego nalotu: doniczki trzeba wygotować w gorącej wodzie, wyszorować i dokładnie przesuszyć. W pleśni bowiem i zatęchłej ziemi znajduje się wiele szkodliwych bakterij, które potem będą niszczyły kwiat przesadzony. Używać należy tylko doniczki glinianej bez polewy. Nowe doniczki włożyć na kilka godzin w zimną wodę, aby nasiąkły dobrze wodą, co ułatwia wyjęcie rośliny z doniczki przy następnym przesadzeniu. Na spód doniczki kładziemy parę skorupki z potłuczonych glinianych wazoników albo drobnych kawałków cegły. Utworzy się z nich dren, odprowadzający wodę. Prócz tych skorupki dobrze jest położyć na spód trochę węgla drzewnego, który chroni korzenie od butwienia.

Doniczka, przygotowana do przesadzenia rośliny, powinna być tylko o jeden numer większa od poprzedniej. Wypróbować poprzednią wielkość możemy przez wstawienie doniczki z jeszcze nieprzesadzonym kwiatem do doniczki pustej. Powinna się ona całkowicie zagłębić.

Najtrudniejszą rzeczą podczas przesadzania roślin jest umiejętnie dobranie gatunku ziemi.

Ziemia kompostowa, utworzona z rozkładu ciał organicznych, przegniłych liści, łądyg chwastu, naci buraczanej itd., po 2 latach działania na nią wpływów atmosferycznych i przekopywania z małą bardzo domieszką piasku jest doskonałą ziemią dla roślin rocznych, sezonowych, o silnym korzonku głównym, z rozchodzącymi się zaś korzeniami bocznymi.

Ziemia lekka, inspektowa, z jedną trzecią domieszki piasku odpowiednią jest do hodowli roślin cebulkowych, jak również kłaczek i bulw (hiacynty, tulipany, amarylisy itd.).

Ziemia inspektowa, zmieszana z ziemią darniową, używana jest do palm, pelargonij, fuksyj.

Ziemia liściowa z domieszką piasku odpowiednia będzie do kaktusów, agaw, aloesów itd.

Po przygotowaniu odpowiedniej ziemi przesiewamy ją przez grube żelazne sito dla odłączenia kamyków i śmieci.

Niepodlaną roślinę o suchej ziemi wybijamy z doniczki zapomocą uderzeń prawą dłonią o ściankę wazonika, lewą ręką pomiędzy palce wskazujący i środkowy bierzemy roślinę. Ostрым patyczkiem rozluźniamy ziemię na obwodzie całej bryły, uwalniając zewnętrzne korzonki i przycinając je cokolwiek ostrym nożem. Następnie do przygotowanej doniczki ze skorupkami nasypujemy ziemi do pół wysokości i wkładamy roślinę do doniczki. Przy zasypywaniu korzeni trzeba doniczką potrząsać i palcami ziemię przy głównym korzeniu upychać, aby nie tworzyły się puste miejsca. Gdy roślina jest już przesadzona, podlewamy przez sitko konewki dotąd, aż na wylot przez doniczkę woda przecieknie. Rośliny świeżo przesadzone stawiamy w miejscu chłodnym i bezsłonecznym, np. w pokoju północnym. Po kilku dniach przestawiać je można na ich właściwe miejsce.

Rośliny kwitnące przesadzać dopiero po przekwitnięciu. Rośliny, wymagające dużo ciepła, przesadza się dopiero w kwietniu i maju. Wielkie rośliny, rosnące w kubbach, przesadza się raz na 4—8 lat, nie zapominając jednak w tym czasie o nawożeniu płynnym nawozem.

Przepisy gospodarskiepostne .

Kapusta postna z grzybami.

Kwaszoną kapustę zalać zimną wodą i z łyżką masła udusić. Oddzielnie gotować kilka wymytych grzybów suszonych, a gdy miękkie, pokrajać w cienkie pasemka, wrzucić do kapusty i zalać sosem z nich wygotowanym, dodać cebulę, pokrajaną w plastry, roztopić masła, wymieszać z kapustą i dusić aż do miękkości. Podaje się do ryb smażonych.

Jaja z makaronem po włosku.

Dowolną ilość najcieńszego makaronu włoskiego ugotować na solonej wodzie, na durszlaku osączyć, przelewając kilkakrotnie zimną wodą. Makaron, pokrajany na niewielkie kawałki, ułożyć w ogniotrwałej wysmar. masłem ryńce, skrapiając go obficie masłem roztopionem z dodatkiem płynnego buljonu. Wstawić do pieca, a gdy makaron dobrze się rozgrzeje, ułożyć na nim jajka gotowane w koszulkach, (licząc po 2 na osobę), zalać sosem pomidorowym, wsunąć jeszcze na chwilę do pieca i wydać na stół w ryńce, w której potrawa się zapiekała.

Dżem z pomarańcz.

Na 1 kg. owocu ważonego w całości liczy się 1 kg. cukru. Czysto umyte pomarańcze krajać wraz ze skórą w kostki. Przygotować następnie bardzo gęsty syrop, dodając tyle wody, ile wchłonie cukier, przesmażyć go i szumować, wrzucając do gorącego kawałki pomarańczy. Smażyć na dosyć wolnym ogniu, aż skórka stanie się przezroczystą. Składać do słoików gorący dżem i po przestudzeniu zawiązać słoiki.

Zupa z kaszy owsianej na 6 osób.

200 gramów kaszy owsianej przepiórką, przyrządzić na 4 ltr. wody rosół z 4 Maggiego kostek buljonowych, dodać kaszę, drobno pokrajaną włoszczyznę (1 pietruszkę, 1 marchew, $\frac{1}{4}$ selera) i gotować 2 godziny na wolnym ogniu. Obrane i w kostki pokrajane ziemniaki (300 gr.) ugotować w słonej wodzie, odeedzić i włożyć do ugotowanej zupy. Dopiero wkońcu posolić do smaku, ponieważ kasza solona zaraz czernieje.

Ser smażony. (na 4 osoby).

Pół kg. suchego twarogu dobrze pokruszyć, wymieszać z sodą oczyszcz. (na koniec noża) i zostawić na 5—6 dni w kamiennem naczyniu, aż zrobi się ciągnący i śliski. Włożyć w rondel łyżkę masła z serem i smażyć, mieszając dopóki nie zrobi się zupełnie gładka masa, dodać pół szklanki słodkiej śmietany, kminku, soli, zasmażyć jeszcze raz króciutko i wylać na salaterkę. Można przechowywać go przez tydzień w chłodnym miejscu.



Siostry du Bois, córki konsula amerykańskiego w Neapolu w towarzystwie swej matki (z lewej). Po stracie swych narzeczonych, lotników angielskich, popełniły one samobójstwo, wyskakując z samolotu, o czem donosiliśmy.